

WOKÓŁ TRYLOGII

Nawet pobieżna lektura opinii zestawionych przez Tomasza Jodelkę w zbiorowym tomie *Trylogia Henryka Sienkiewicza*¹, musi doprowadzić do wniosku, iż mało kto pozostał wobec tego dzieła obojętny. Atakowano je z równą niemal pasją, jak i broniono; jeszcze w wydanej ostatnio książce Marcela Kosmana² widać pewną niechęć wobec bohaterów *Trylogii*, podobnie zresztą jak w nie zawsze bezstronnych zestawieniach Jodelki da się wyczuć zaangażowanie po stronie Sienkiewicza. Pod urokiem tego pisarza pozostawała duża część społeczeństwa, zarówno zwykłych czytelników, jak ludzi parających się piórem. Nawet ci z autorów powieści historycznych³, którzy — od Kaczkowskiego począwszy a na Ziółkowskim skończywszy⁴ — modelowali je programowo w duchu „antytrylogii”, znajdowali się w gruncie rzeczy pod wpływem artystycznym Sienkiewicza. Również i w gronie historyków, zajmujących się XVII w., mało było dotąd ludzi obojętnych na wizję tego stulecia, zawartą w *Ogniem i mieczem* lub w *Potopie*.

Co więcej pewne koncepcje autora *Pana Wołodyjowskiego* przeniknęły do dzieł naukowych; podobnie jak Walter Scott na francuską, czy Lew Tołstoj na rosyjską, tak Sienkiewicz wywarł niewątpliwy wpływ na historiografię polską. Jedni jej przedstawiciele gorszyli się nim a *priori*, inni bronili, jeszcze inni wreszcie, krusząc kopie o legendę jasnogórską⁵, walczyli po części z Sienkiewiczem, który oblężenie Częstochowy uczynił momentem zwrotnym walk polsko-szwedzkich, toczonych w latach 1655—1660. Obszerne studia na ich temat ukazały się w 1957 r. pod zaszyfrowanym tytułem: *Polska w okresie II wojny północnej*. Gdyby na okładce tych trzech żółtych tomów widniał napis *Rzeczypospolita w dobie Potopu*, każdy czytelnik wiedziałby od razu o co tu chodzi. Nie tylko jednak sienkiewiczowska nazwa tych lat uzyskiwała prawo obywatelstwa w dziejopisarstwie; nawet i niektóre z popełnionych przez niego błędów tam się przedostały. Otton Laskowski, publikując przed ostatnią wojną relację na temat oblężenia Tykocina, zmienił zawartą w niej prawdziwą datę oswobodzenia miasta z 1657 na 1656, ponieważ ta ostatnia figuruje w *Potopie*⁶. Wszyscy piszą, iż pospolite ruszenie zawiodło pod Piławcami, gdyż fakt

¹ *Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, Szkice. Polemiki*, oprac. T. Jodelka. Warszawa 1962.

² M. Kosman, *Na tropach bohaterów Trylogii*. Warszawa 1966.

³ H. Aurenche, autor pseudonaukowej biografii *La fortune de Marysienka*. Paris 1937, zaczerpnął z *Trylogii* nawet nazwiska bohaterów. W książce tej występuje m.in. Kretuski oraz Wasyl Zagłoba, syndyk ławników gdańskich, chudy starzec z długą, siwą brodą — por. T. Zelenki (Boy), *Marysienka Sobieska* [w:] *Pisma*, t. VII. Warszawa 1956, s. 367—376.

⁴ J. Ziółkowski, *Homines novi* t. I—III. Warszawa 1955. Jak stwierdzał Z. Ćwiek („Mówią Wieki” 1958, nr 1, s. 39—40) w powieści tej są „całe sceny i epizody, nawet chwytły literackie, «natchnione» Sienkiewiczem, ba — żywo przeflancowane z *Trylogii*”, co zresztą dawało niekiedy efekty komiczne.

⁵ Por. O. Górka, *Legenda a rzeczywistość obrony Częstochowy w r. 1655*. Warszawa 1957.

⁶ *Relacja obrotów wojennych pod Tykocinem*, wyd. O. Laskowski, „Przegląd Historyczno-Wojсковy” 1938, z. 2.

ten piętnuje Sienkiewicz. W rzeczywistości po stronie polskiej walczyło tam jedynie wojsko regularne. Jako dowódcę obrony Zbaraża niemal każdy wymienia Jeremiego Wiśniowieckiego, ponieważ takie wrażenie musi się nasunąć po przeczytaniu odpowiednich fragmentów *Ogniem i mieczem*. W istocie dowódcą był Andrzej Firlej — *notabene* kalwin. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

Trylogia zyskała sukces w specyficznych warunkach polskich schyłku XIX w., kiedy to była odczytywana również i jako powieść współczesna, skoro wychodziła od ukazania straszliwych klęsk narodowych i niewoli... szwedzkiej, z której — jak się zdawało — nie było wybawienia. Historii własnego kraju nie wykładano w szkołach lub też uczono jej w sposób tendencyjny i — kłamliwy. W tych warunkach najpierw poci romantyczni, a potem Kraszewski i Sienkiewicz byli *sui generis* podręcznikami, łączącym atrakcyjność wykładu z odpowiadającą społeczeństwu treścią. Stanisław Zakrzewski w odczycie wygłoszonym w 1906 r. stwierdzał: „śmiało można powiedzieć, że oni są właściwymi nauczycielami historii, a nie fachowe koła historyczne”⁷.

Powodzenie *Trylogii* maleje wyraźnie po pierwszym odzyskaniu niepodległości, zostaje sztucznie zmniejszone po drugim. Ale tylko na krótki czas; już wydawnictwo *20 lat kultury w Polsce Ludowej* podaje, iż spośród polskich autorów Sienkiewicz jest drugim (po Kraszewskim) jeśli chodzi o liczbę egzemplarzy (8 965 000), trzecim zaś (po Kraszewskim i Prusie) w zakresie liczby wydań (282). Na rynek krajowy wrócił on w todzie domniemanej postępowości; nieprzejemne elementy wywodów Sienkiewicza pokryto (Szweykowski, Wyka) argumentami o baśniowym charakterze jego utworów. Nastąpiło również wyraźne przesunięcie punktu ciężkości z *Ogniem i mieczem* na *Potop*. Różne są przyczyny faktu, że dawniej perypetie nieskazitelnego Skrzetuskiego, a obecnie drogę Kmicica, który od błędów i wypaczeń przeszedł do pozycji obrońcy ojczyzny, uważa się za ciekawszą, bardziej dojrzałą artystycznie i — ideowo. Urzeka nadal błysk szabli wyciągniętej bez wątplenia w obronie niepodległości kraju, choć przez tych samych, którzy na Dzikich Polach widzieli jego naturalne granice. Już Klaczko pisał: „W *Ogniem i mieczem* uczucie zawsze zatruce pytaniem: czyja większa wina: Polski czy Rusi? W *Potopie* nie mam rozdarcia, wiem gdzie prawda i słusność; żadnego wahania, żadnego trwożnego pytania”⁸.

Obecnym nastrojom odpowiada wizja triumfu odniesionego wysiłkiem całego społeczeństwa, a więc ówczesny front jedności narodu. Zdaniem bowiem Sienkiewicza, z chwilą, gdy odzyskano wiarę we własne siły a kraj, natchniony patriotyzmem, gorliwością religijną i przywiązaniem do monarchy, chwycił za oręż, rozpoczęło się jedno pasmo sukcesów. Co prawda w świetle *Potopu* jest rzeczą niezbyt zrozumiałą, dlaczego Szwedzi nie zostali w 1656 r. całkowicie przegnani z Polski skoro już wtedy ponoszą — na kartach powieści — same niemal klęski. Wynika z niej również niezbiecie, że nie reformy ustrojowo-społeczne, lecz wysiłek zbrojny narodu jest w stanie uratować jego niepodległość. Pozytywistycznej koncepcji pracy u podstaw została tu niejako przeciwstawiona wiara w możliwość nagłych, nieprzewidzianych i cudownych niemal zwrotów dziejowych. Nic więc dziwnego, iż „spośród trzech wielkich powieści o wieku XVII — w pokrzepienie serc wniósł najpotężniej *Potop*” (Kleiner⁹).

Obecnie zaś Ford pragnie przenieść Kmicicowe perypetie na ekran, a najteżsi znawcy tego okresu nie stronią od konfrontacji sienkiewiczowskiej wizji z rzeczywistością historyczną. Po Władysławie Czaplińskim, który zajął się realiami dziejowymi *Potopu*, Adam Kersten podjął polemikę z zasadniczą koncepcją tego dzieła, ukazującą początkowe klęski li tylko jako wynik zdrady i małoduszności. Zdaniem

⁷ St. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne* t. I. Lwów 1936, s. 13 i 72.

⁸ *Trylogia Henryka Sienkiewicza*, s. 236—237.

⁹ *Ibidem*, s. 487.

autora książki *Sienkiewicz — „Potop” — Historia* — i tu Kersten staje w opozycji również i do opinii większości badaczy — kapitulacja pod Ujściem zapobiegła rzezi szlachty przez znakomicie w rzemiośle wojennym wyćwiczonych Szwedów, a podanie się Litwy można traktować jako wynik nieuchronnej konieczności. Dalej idąc, skoro wojska polskie nie były w stanie pobić „Szweda” w otwartej bitwie, rozprawa militarna z nim stanowiła większy wysiłek, niżby to się mogło czytelnikowi *Potopu* wydawać.

I tu właśnie historyk staje się — mimo woli — jeszcze większym pokrzepicielem serc niż był nim ongiś Sienkiewicz. Inaczej bowiem wyglądają zasługi naszych przodków, gdy przyjmujemy, iż mieli siły, ale zabrakło ducha, niż kiedy założymy, że sił tych początkowo nie mieli i dopiero po wielu zmaganiach zdołali oswobodzić kraj od sprawniejszego technicznie wroga. Tym bardziej, że — jak czytamy w książce Kerstena — w ówczesnym wojsku polskim przeważały nie typy Skrzetuskiego czy Wołodyjowskiego, lecz postacie w rodzaju Kmicica (przed „nawróceniem się!”), Zagłoby lub — w najlepszym razie — Rzędziana.

Omawiana praca jest przejawem nawrotu zainteresowań powieścią historyczną, widocznego na wielu odcinkach naszego życia naukowego. Ostatnio ukazało się m.in. studium Stankowskiej o początkach tego gatunku literackiego¹⁰. Danek i Dworzaczek zajęli się realiami historycznymi powieści Kraszewskiego, dochodząc zresztą do zupełnie odmiennych konkluzji¹¹, a Stefan M. Kuczyński przedstawił w syntetycznym zarysie stosunek współczesnej historiografii polskiej do Sienkiewicza¹². Jest to chyba objaw pocieszający; po 19. stuleciu, w którym historycy nie uważali za ujmę pisania nie tylko romansów przygodowych ale i dramatów (*notabene* marnych), nadeszły czasy współczesne, kiedy to nie jedno hermetycznie pisane i najezone przypisami studium spogląda koso i z wyższością nawet na esej historyczny. Inna sprawa, iż zawinili tu również niektórzy jego twórcy przyznający esejowi „te same prawa, jakimi cieszy się dramat, poezja czy powieść”¹³.

Nie wszyscy jeszcze badacze są skłonni — tak, jak Kersten — do przydzielenia powieści historycznej szerokiego marginesu swobody w przekonaniu, iż „tam gdzie nie zakłada się wiarygodności historycznej, nie można mówić także i o historycznym fałszerstwie”¹⁴. Wszystkich jednak cechuje zrozumienie faktu, że powieść ta w nader poważnym stopniu wpływa na kształtowanie się świadomości historycznej ogółu społeczeństwa. Wpływ ten jest zresztą wprost proporcjonalny do talentu autora: żadnej miernoty literackiej nie uratuje zgodność z aktualnymi poglądami badaczy, Sienkiewicza długo będzie bronił przed trybunałem czytelników jego niewątpliwy talent pisarski.

Tylko jak długo? Już Brückner, mając niewątpliwie na myśli *Trylogię*, prorokował w 1896 r., że akcja tej powieści „odgrywająca się stale przy huku trąb i kotłów, parszaniu rumaków, szczęką oręża, wśród tłumów w kosztownych zbrojach, deliach, kontuszach... w końcu znuży czytelnika, przedstawiając przeszłość zbyt ja-skrawo a jednostronnie zarazem; w ciągłym hałasie wojennym lub w gwarze biesiadnym trudno uchwycić fizjognomię codziennego życia”¹⁵. Powodzenie wszelkiego typu dziełwo obyczajów, z książką Bystronia na czele, jak również monografii życia codziennego, publikowanych przez PIW, wskazywałoby na słuszność Brückne-

¹⁰ Por. recenzję zamieszczoną w „Kwart. Hist.” 1967, nr 1.

¹¹ W. Danek, *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*. Warszawa 1966 oraz W. Dworzaczek, *O realiach niektórych powieści historycznych Kraszewskiego*.

¹² St. M. Kuczyński, *Sienkiewicz a współczesna historiografia polska, Henryk Sienkiewicz — twórczość i recepcja światowa*. Sesja naukowa Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 17—19 listopada 1966 r. (maszynopis powielany).

¹³ P. Jasienica, *Polska Jagiellonów*. Warszawa 1963, s. 447.

¹⁴ A. Kersten, *Sienkiewicz — „Potop” — Historia*. Warszawa 1966, s. 9.

¹⁵ A. Brückner, *Różnowiercy polscy, oprac.* L. Szczucki. Warszawa 1962, s. 99.

rowskiej diagnozy. Są i inne dowody, choćby to, iż Kerstenowi daleko — na szczęście — do zaciętrzewienia, z jakim Sienkiewicza atakował ongiś Olgierd Górka. Obchody 50-lecia śmierci autora *Quo vadis* przeminęły na ogół bez „huku trąb i kołtów”, nie licząc kilku odosobnionych panegiryków w prasie codziennej; Czapliński stwierdza zaś, iż nie da się już ratować słabych uczniów pytaniami zahaczającymi o znajomość *Trylogii*, bo przeważnie czytali ją „raz jeden i to bardzo dawno”¹⁶. Wszystko to wskazuje, że przynajmniej dla części społeczeństwa *Trylogia* z podręcznika historii zamienia się stopniowo w znakomicie napisany, pełen humoru i fantazji romans awanturniczy.

¹⁶ *Trylogia Henryka Sienkiewicza*, s. 488.